

strów spraw wewnętrznych i sprawiedliwości środki i kroki. Kroki te i środki opisane są w drugim, przez pana Lanę podpisanem a do prefektów wystosowanym piśmie czy okólniku. Są to środki prewencyjne, polegające częścią na zabieraniu i niszczeniu pism niebezpiecznych i dzienników, częścią na porozumiewaniu się ewentualnie urzędników cywilnych z wojskowymi w względzie kroków, jakiegoś takowego zarządcy mogli przeciw rozszerzaniu pism podburzających. Wedle tego zdaje się, że era procesów prasowych jeszcze nie została zakończona.

Uspokojenie, jakie w izbie deputowanych wywołane zostało przedłożeniem w dniu 10 i 11 mb. przez ministra skarbu pana Sella projektami finansowemi, nie jest podobno wcale pomyślnie. Zapowiedziane przez ministra zmiany w administracji, jednolita organizacja sądów, zniesienie sądów kasacyjnych, uniwersytetów, zniesienie prefektur itd. uważane bywają, — jak zjadł do Nola Złg pisał, — za środki tymczasowe tylko a nie za reformy rzeczywiste, a jeżeli z jednej strony pochwalają ministra, że na przyszłość nie chce już zezwolić na żadną pożyczkę premii, to z drugiej strony uderzyło powszechnie, że uchwalone przez parlament prawo nazwało środkiem zawodnym, mimo że z takowego skorzystały nie tylko miasta pierwszorzędne jak Neapol, Florencia, Mediolan, Wenecja, Bari, lecz i samo państwo, które dwie zaciągnęło pożyczki premii, z tych jedną w roku 1866. Pan Sella odbiera nadto gminom do datki centymowy do podatków a za to nowe na nie nakłada ciężary.

Prasa włoska w obec tych projektów milczy jeszcze po większej części, podczas kiedy Riforma zauważyła tylko, że komunikacje p. Sella z nie wielkim przez izbę przyjęte zostały zadowoleniem. Perseveranza zaś gani tak formę jak i treść mowy jego, do której w dwóch posiedzeniach przeszło sześć potrzebował godzin.

Z Soboru.

Zdala od widowni odbywającego się obecnie Soboru; za stanowiska naszego i przyjętej zasady mało skłonni do wdawania się w sprawy należące nie do naszej, nie do dziennikarskiej, lecz do tegoż poważnego zgromadzenia kompetencji, usiłujemy w myśl oświadczenia naszego z dnia 8 grudnia r. z. trzymać się w materii Soboru na podstawie zupełnej przedmiotowości a obnażając czytelników naszych drogą korespondencji rzymskich tylko z faktycznym przebiegiem działań i czynności Soborowych. Szczegółowo z naszej strony a bardzo na seryo podjęta zasada bezstronności i przedmiotowości wyrodiłaby się jednakże w szkodliwą i ubliżającą prawdzie jednostronność, — gdybyśmy pomijali milczeniem doniesienia z innych źródeł nas dochodzące a dla sprawy kraju i narodu naszego pełne wagi i znaczenia. Z tej to a nie z innej przyczyny; powodowani chęcią wykrycia prawdy, której szczegółów rozwidnieć i wyjaśnić nam samym zabrania odległość i nieznajomość stosunków; dalecy od zamiaru polemizowania z naszymi dygnitarzami duchownymi, pamiętni przecież na obowiązki nieukrywania zdania naszego, skoroby działalność ich pozakościelna wchodziła według naszego przekonania w zatarg z dobrem lub godnością kraju i narodu, — zamieściliśmy w jednym z ostatnich numerów pisma naszego korespondencją Soborową z 9 numeru Tygodnia p. Kraszewskiego, wy-

nie nasze oddać możemy słowami samegoż pana Siwińskiego, starając się zachować w niem ową elegancję stylu, jaką odznacza się wymowa i pisanie b. profesora szkoły przygotowawczej w Warszawie.

Wchodzący więc z panem Siwińskim w te okolice fantazy, co, jak alpejski krajobraz roztaczał przed oczyma lasy i coraz wyżej piętrzące się wyżyny, oblane urokiem natchnienia i światłem wielkiej myśli, w okolicę, w której poeci zakleli ideały swoje w posągowe postacie. Świat to czarodziejski, ale bez piekielnych widziadeł, przedsionek samych niebios tylko.

Na samym już wstępie wiejskie dziewczyny Jana z Czarnolasu tańczą i śpiewają Sobótkę, a tuż zaraz z boku gwarne koło starych niewiast to przepukli krakowskie Stanisława Grochowskiego radzą, kto na biskupiej stolicy Krakowa zasiądzie, i swarzą się i sprzecają, poetyckim talentem odmalowane. A dalej groń szlachcianek, żon, gładkich wdówek i nadobnych panien, a wszystkie, jak powiada Kłownicz, „muskane, barwione i kamforowane.“ Tam znów jakby krewna sioleńca Haliny Brodzińskiego z sierpem nad zagone pochyłona żniwiarka Szymonowicza tęskno zawodzi „Słoneczko, słoneczko, dnia oko piękne.“

A potem przerwa i same tylko klasyczne boginie bujają w świecie polskiej poezji, jak gdyby Polek nie było. Poeci z katalistich źródeł czerpali wtedy natchnienia, na piękności i na cudach własnej ziemi poznać się nie umieli.

Dopiero przy schyłku wieku zeszłego znów się z tykami niewiast naszych spotykamy w poezji. I oto znówu tam nad szemrzącym strumieniem, w cieniu czarnych cyprysów całe jakichś niewiast widzimy grono. To Modna Złona Krasickiego czyta z westchnieniem listy Heloizy a nie ma pocucia dla rzeczywistych bólów kraju. Druga to pani Starościna Niemcewiczowa o skromnej „kabanec“ nad potokiem marzy i z polską po francusku uczucia swoje wypowiada. A dalej aż dwie Podstoliny, wdówki na wydaniu, słodko się mizdrzą, wdziecują i do wigzów małżeńskich wzdychają. Przy nich dwie hrabiny Respektowa i Idalia (Niepoprawni Słowackiego) a pomiędzy wszystkimi Telimena pierwszeństwo trzyma. Obok niej panna Anna cała w aksamitach, blondynach i kwiatach, poetycznie o bogatym mężu rozmyśla i zęcznie na różne strony jedwabne zakłada sieci. A są tam i dwie jakieś młode dziewczynki, którym matka wykłada teorię salonowego zachowania się a one potulnie: „Merci ma chère maman“, odpowiadają. Któż one, ktoż te kobiety? To przez Ant. Edwarda Odyńca (zdaje się nam, że przez Stefana Witwickiego) nazwane lafiryndy.

Tuż zaraz z boku stara niewiasta stoi z wielką księgą do nabożeństwa w srebrne klamry oprawną, modli się gorąco „za grzechy cudze“ i wzdycha pobożnie nad zepsuciem świata i dla zbudowania bliźnich skrzętnie z miłością chrześcijańską na wszystkie strony ploteczki zbiera. To pani Szambelanowa Józefa Korzeniowskiego.

wając zarazem przy tej sposobności naszego korespondenta Soborowego do wyjaśnienia i sprostowania, jeżeli trzeba, twierdzeń rzymskiego listu Tygodnia. Tygodnik Katolicki, zamieszczając sam w numerze swym z dnia 4 marca r. b. obszernie streszczenie i długie, dosłowne wyjątki z rzymskiej korespondencji Tygodnia, uznał za rzecz potrzebną obwinąć nas o potwarz, o chęć rzucania pocisków na głowę naszego Kościoła, może o niechęć dla samegoż Kościoła, ponieważ we dwa dni po nim, w numerze pisma naszego z dnia 6 marca, powtórzyliśmy także tę samą soborową korespondencją Tygodnia... Pominąwszy tę nawiasową wzmiankę Veullotowską nieco zaczepkę Tygodnika Katolickiego, doznajemy szczerzego zadowolenia, iż zamieszczenie w Dzienniku naszym korespondencji z Tygodnia odnosi zamierzony przez nas skutek. Korespondent nasz rzymski, — któremu na wyraźne żądanie poświadczyć możemy, iż Zmartwychwstańcem nie jest, a który się wszelkich wpływów tegoż zgromadzenia na osobę swą i pióro wypiera, — nadsyła nam odpowiedź na zarzuty i twierdzenia korespondencji soborowej Tygodnia. Odpowiedź ta, która, jak nie wątpimy, przyczyni się do wyjaśnienia faktycznej prawdy, brzmi dosłownie, jak następuje:

Rzym, 11 marca.

Na najczulszy żar zapala
Rzucił tobie morzem kała,
Aby głos prawdy ostał się
Muszą cię u braci zabić.

Karól Baliński.

P. Zamieściliście w Dzienniku naszym list rzymski do Tygodnia redakcji pana Kraszewskiego z wezwaniem dla mnie, abym dał „wyjaśnienie a jeżeli trzeba sprostowanie ciekawych faktycznych szczegółów“ w nim zawartych.

Czynimy to chętnie, a choć gwałtownie zaczepieni, starać się będziemy spokojnie rzecz całą wyświecić.

Oto powiemy z góry, że rzymskiego korespondenta extra muros list, lubo się zdaje zawierać wiele „faktycznych szczegółów“, w istocie nie mieści w sobie ni odrobiny, coby prawdziwymi faktami było. Jest to tkanina, śmiała a niekoniecznie rzęzna usnutęj intrygi. Korespondent Tygodnia wytworła obrabia, mimo niepowodzeń, jeden przedmiot, oskarża od dawna przed narodem Stolicę Apost., OO. Zmartwychwstańców, a teraz święto ks. arcybiskupa Gnieźnieńskiego o kłótnia, zamachy przeciw Polsce, o traktowanie z Petersburgiem kosztem narodowości. Ostatnia wiadomość, zresztą w obieg przez niego puszczona, czyż chłubę mu przynosi? Pocóż fałszami, raniącami uczucie rodaków zamącać pożądaną spokojność?

Korespondent Tygodnia wiedząc, że w narodzie nieszczyśliwym najboleśniej napięta struna uczucia narodowego, po mistrzowski w odmiennych taktach w nią trąca, uderza i bije, by z niej wydobyć słodką melodyjną zemsty i hymn zwycięski nad nieprzyjaciółmi nie narodu, lecz swoim, a raczej co mieli niebezpiecznieścią na siebie jego niechęć, jeśli nie nienawiść.

Tym razem wziął pochop do usunięcia siatki podstępnej z faktu, że dwóch galicyjskich biskupów podpisało postulat oświadczenia się przeciw stosunkowi orzeczenia nauki o nieomyślności Papieża, kiedy dwaj inni wraz z prymasem podpisali postulat za nieomyślnością.

Gdyby Arcybiskup Ledóchowski był podpisał taki postulat wraz z niemieckimi biskupami, z pewnościąby okrzyk zgrozy wydobył się z piersi korespondenta Tygodnia. Gdyby natomiast inny z biskupów polskich

przyczynił się do odnowienia dawniej godności prymasa polskiego a nie ks. Arcybiskup Ledóchowski, możeby znalazł łaskę i poklaski. Ks. Arcybiskup nie może zaśłużyć sobie u niego na nie innego, jak na brzydkie podejrzenia i potwarze. Wedle niego ks. Arcybiskup „z dumy“ postarł się o prymasostwo i widoczna, że sołim okiem zdala od Rzymu zajął w jego wnętrze; p. korespondent wdziera się w prawa p. Boga, bo de internis non iudicat praetor, a nawet ecclesia. W moich oczach podszywanie takich intencji co najmniej jest rzeczą niesłychaną.

Dalej: ks. Arcybiskup miał z grobu wykopać prymasa godność na instrumentum regni dla siebie, dla panowania nad resztą episkopatu polskiego. Chimeryczna byłaby to po prostu intencja w dzisiejszym stanie rzeczy, gdy naród rozdarty między 3 sąsiadów. A więc zarzut wprost śmieszny.

Nie dosyć na tem: ks. Arcybiskup miał „purpurę prymasowską... ten przeświejący łachman (sic!) królewski naszej szaty“, dostać za staraniem „Bismarcka i cara, a to żeby straszny przeciw narodowi zamach stanu, pod firmą nieomyślności papieskiej przyjętą za hasło, upozować i spolszczyć w oczach narodu wskrzeszenie dawniej naszej prymasowskiej godności.“ — Odnowienie dawniej godności prymasów polskich jest faktem wielkiego znaczenia dla narodu, który, zyskując moralną głowę do kościoła polskiego, winien się poczuć do obowiązku większej łączności na polu kościelnym, gdzie dorobić się może niepospożytej siły wewnętrznej.

Żeby tego nie mógł dopatrzeć się naród, uprzedza korespondent zargeżeniem, że Bismarck i car wyrobili prymasowi jego godność, a więc jako dar wrogów jest nie tylko bez wartości, ale wprost niebezpieczny. Timéo Danaos et dona ferentes. Oczwista, że na twierdzenie dowodu nie stawia. Szuka zdaje się od dawna, — ludzie wierzą bez dowodów; na cóż więc argumenta! kto by się o taką frazkę troszczył.

Jakiż cel Bismarcka i cara w wyrobieniu purpury prymasowskiej? Otóż wedle ich zdania Polacy się rozrzucają, gdy ujrzą pozującego polskiego prymasa i oddadzą się ryczałtem, a on szczepieniem ultramontanizmu rosadzi chemicznie towarzyszący staropolski katolicyzm. — Przynamam się, że nie rozumiem. Jakiż to „staropolski katolicyzm“, co przeciwny ma być ultramontanizmowi? Ultramontanizm to katolicyzm z Papieżem co ultra mentes mieszka, to katolicyzm, co Papieża ma za Papieża głowę kościoła, a nie za konstytucyjnego królika w kościele jak galikanizm. Takim ultramontanem i ja jestem i miałbym pokusę korespondenta do Tygodnia do tej policyjnej kategorii; to katolicyzm rzymski. Czy inny jest w kraju naszym? Słyszałem o nierzymskich katolikach w File zwolennikach Czerskiego, ależ to Deutsch-Katoliki; — o innych nie wiem. Prymas Uchański prawda marzył kiedyś o kościele niby katolickim, a właściwie schizmatyckim, ale dziś ktożby o tem myślał? chyba Moskwa.

Ultramontanizm w ustach korespondenta Tygodnia ma inne znaczenie aniżeli na całym świecie, darujmy mu pomieszanie owe pojęć i idźmy w ślad myśli jego. Węć ultramontanizm to tyle, co „kosmopolityzowane uczucie religijne, które ma stanąć jak zand rm u wnijścia naszego serca na straży posłuszeństwa i porządku panującego w Warszawie i przeszkadzać, aby patriotyzm nie wydzierał się z poświęconego uczucia i nie czynił demonstracji, wołając do Boga: Wróć ojczyznę.“

W tem wiele niestety uprzedzeń przeciw przepisom katolickiej religii. O ile wiem, religia (ultramontanizm) nie zniża do kosmopolityzmu, któryby się wyzuwał z cehy narodowej, żeby się pozbyć i obowiązków narodowych, pobudza tylko do pewnego, że tak powiem, kosmopolityzmu, żeby znać bliżnim choć wroga, żyda, czy poganina. Zuane to rzeczy z katechizmu.

Wyrażenie zresztą „kosmopolityczne uczucie religijne“ jest niedorzeczne, bo nie ma ani narodowych uczuć religijnych, ani kosmopolitycznych.

kobiety zapatrzuje się i nie oddaje bynajmniej wyższych, duchowych momentów niewiast polskich. Nie stawia ona typów dodatkich, ale ujemne, satyryczne. Przeklądanie nasi lubili skarżyć się na niewiasty, pisali więc różne rytmy o fortelach białołęckich, narzekania na zbytki, stroje i na chęć przewożenia. Wiersze, przysłowia i przypowieści z tych czasów bardzo rubaszne o kobiecach wyrażają zdania. Zdawałoby się, jakby lekceważyli niewiasty, chociaż podnosiły się głosy za nimi, jak w Sejmie Niewieście Bielskiego. Szczególniej liczne były narzekania, iż żony lubią wodzić mężów za nos. Nieznany autor z XVI wieku „Dwór albo co nowego“ Maurycyusz Trzpiętycki przytacza powieść, iż szlachcic Chojewski, co miał złą żonę, gdy nos mu podczas zwady z towarzyszymi ucięto i ci go pocieszał, on sam sobie najwięcej dodawał pociechy, mówiąc: „że się tem najbardziej cieszę, iż mnie więcej nie będzie żona za nos wodziła.“

Typ modnej żony Krasickiego napotykały już w Reju w jego „Wizerunku żywota człowieka poczciwego“, z którego odpowiednie wiersze prelegent zacytował, również jak z „Wiersza o fortelach i obyczajach białołęckich“ z samego początku XVII wieku.

Matka córki naucza:

„Twarz więc zawsze przymuskuj, a mydła barskiego
Używaj, jeśli chcesz być lica pięknego.
Letnik za sobą faduj, stąpać idź obmiesznieko,
Oczy miej jako wryte, moja Anusieńko.
Kiedy kogo obaczysz, pomnij się ukłonić,
Aby się i tą ręką dłońmiu zastąpić.
Na której masz pierścionek: aby też widziano
I łańcuszek na szyi, by cię szanowano.“

Idzie więc córka do kościoła:

„...A ono na wzdęty
Idzie, pokazując się, a pogląda wszędy:
Umizga się by czapla, na niej terefole,
A oczyma by sowa strzyże po kościele,“ itd.

Typ ten, o którym dawna poezja zawiera mnóstwo ustępów satyrycznych, w kolei czasów uzupełnił się a w końcu wieku zeszłego treść jego stanowił sentymentalizm zapożyczony z francuskich romansów. Stan upadającego kraju nie zajmował kobiet wcale, rozczuliły się nad imaginacyjnymi nieszczęściami, rozmyślając nad boleściami Pameli albo Heloizy ale nie nad boleściami ojczyzny.

Dusza niewiasty zasypiała sobie jakby w przeslicznym pudełeczku wysłanem puchem i atlasem, dobrze jej tam było, ale nie dobrze dla narodu z takimi kobietami. Kraju one nie znały, serca ich były zastępy, więc gonity za wykrzywionymi utworami fantazy, płały czytając nocy Junga a chodzili na bale z mordercami ojczyzny.

Niski ten typ uwiecznił Krasicki i Niemcewicz. Któż nie zna owego wybornego wyjazdu na wieś w satyrze Modna Złona?

„Wyjeżdżamy do domu. Jejmość w złych humorach,
Czém pojedziemy? karetą — A nie na resorach?
Dalej za po resory. Szczęściem kasztelanin,
Co karetę angielską sprowadził z zagranic,
Zgrał się co do szelagów, Kupiłem. Czas siadać.

Korespondent chciałby wmówić, że ultramontanizm zachwycił „porządek w Warszawie panujący.“ Proszę nie żartować, — nad kimże Moskwa wycięć się zęga, jeśli nie nad kościołem naszym i nad biskupami ultramontańskimi? Nikt korespondentowi nie broni wołać do Boga „Wróć ojczyznę“ z prośbą o zmówienie Bożę nad narodem uciśnionym, ale czyż zmówienie to ściągnięta bałaśliwy i buńczuczny głos zamiast pokory skapanie w źródle kościelnym?

„Staropolską katolicką wiarę — tak się lęka korespondent Tygodnia — ma zastąpić wszędzie ultramontanizm, rozwijając polskie marzenia przez Aleksandra II napiętnowane, szczerząc posłuszeństwo dla władz ustanowionych od Boga.“ Polskie marzenia te, które napiętnował Aleksander II, oparte są na wycekiwaniu wymiaru sprawiedliwości Bożej, a więc zgola nie przeciwnie wierze ultramontanów. Posłuszeństwo dla władzy istniejącej z ustanowienia Bożego (nie dla władzy, nie dla jakichś jakoby władców ustanowionych, co już św. Chryzostom tak wykładał) obowiązuje chrześcijan w sumieniu; ale na odwrot nie wolno mu jęć słuchać z obrazą sumienia, z podeptaniem prawa bożego, danego lub przyrodzonego, a więc ani z zaparciem się obowiązków w obec narodu, — a tak wiara ultramontanów nie jest takim strachowiskiem, jak korespondent garduje. Ultramontanizm, czyli rzymski katolicyzm, nie tylko nie zgubny, ale owszem zbawienny dla narodu. Oparcie bowiem narodowej budowy o niespożyty opokę Piotrową się narodową zwiększyć tylko może.

A jeśli tak, to upada przypuszczenie, że wedle Bismarcka i cara i ks. arcybiskupa gnieźnieńskiego i OO. Zmartwychwstańców płonu, „duchowy rozbiór Polski“ miał się dokonać pod tym zewnętrznym znakiem rzekomego „zjednoczenia“ pod „przeświecny łachmanem (tak!) królewskiej naszej szaty, tj. wskrzeszoną dawną prymasowską godnością.“ Bismarck z pewnością lepiej wie aniżeli wielu naszych polityków, że moc i siła narodu naszego z Rzymu płynie; dla tego nie chciałby pewnie ultramontanizm upozować i polszczyć przez okrycie go „purpurą prymasowską, łachmanem królewskiej szaty“ w celu, żeby go jeszcze milszym uczynić narodowi. Może wedle korespondenta Bismarck jest tępą głową, albo — za przykładem pana Świerżca — uważa on go za przyszłego restauratora Polski, przywracającego już już Polakom prymasa, żeby miał kto koronować króla.

Czyż można przypuścić, żeby biskupi galicyjscy z obawy zmowy ultramontańskiej „odłączyli się stauowczo od prymasa Ledóchowskiego a jeśli chce i od Zmartwychwstańców i podpisali postulat przeciw orzeczeniu nieomyślności papieżkiej? —

Nie mógłbyż prawda korespondent do Tygodnia większy wyrządzić krzywdy biskupom galicyjskim nad tę, którą uczucie, dla czego podpisali postulat przeciw orzeczeniu nieomyślności papieżkiej, bo podsuwa im swoje uwidzenie, że nieomyślność papieżka zgubi Polskę do reszty, że „pod firmą nieomyślności gotuje się zamach stanu“ i „kampania prymasowska przeciw narodowi i duchowieństwu.“ Na jakie wpada idee korespondent z obawy przed nieszczytnym ultramontanizmem, ale gdzie logika?

Gdyby biskupi polscy rzeczywiście widzieli, że pomiędzy najwyższymi dostojnikami kościoła „znaleźli się u nas chemicy albo alchemicy (jak delikatnie napomyka, że szukają złota, zysków dla siebie) w mordzie narodu, przedsiębiorcy na kos. (czy korzyć?) pruski czy moskiewski rozkład polskiego ducha“, tedyby udali się z ofiśnością do wspólnego ojca i rzekliby mu: Ojciec nasz, ratuj naród katolicki od zratry; bo widząc się zdradzonym przez naczelników swego kościoła, odrzęca się od samejże wiary i ginie wiecień! Ale z pewnością nie powiedzieli by sobie: jeden dostojnik kościoła polskiego nadużywa swej powiększonej przez Papieża powagi do potępienia uczucia narodowego i wytepienia go; więc my musimy się oświadczyć nie przeciw niemu, lecz przeciw zatwierdzeniu powagi Papieża; więc podpi-

Jejmość słaba. Węć podróż musimy odkładać.
Zdrowszą jejmość, zajeżdża angielska karetka.
Siada jejmość, a przy niej sukca faworyta;
Kładą skrzynki, skrzyneczki, woreczki i paczki,
Te od wódek pachnących, tamte od tabaczk,
Niosą pudło koronetów, jakiś kosz na fanty,
W jednej klatce kanarek, co śpiewa kuranty,
W drugiej sroka, dla ptaków jedzenie w garnuszku,
Dalej kotka z kocicy i mysz na łańcuszku.
Chęć siadać, nie masz miejsca; żeby nie zwleć drogi,
Wziętem klatkę pod pachę a sukczkę na nogi.“

Całe życie modnych pań skreślił tu Krasicki dosadnie. Zbytek, próżność, żądza naśladowania zepsutego dworu francuskiego, czerstwo duszy i sztuczna uczuciowość, oto cechy tego typu.

W Staroście Niemcewicz typ ten staje się jeszcze pełniejszy, tu już i język oczyścił zapomniany. Charakterystyczną bardzo jest rozmowa Starościny z mężem o wydaniu córki za męża. Szarmancki, panicz modny, co majątek na wojażce strwonił, powiada, jak nie jeden dzisiaj panicz polski, co także maranie majątek, co Strousbergowi sprzedaje ziemię polską, aby mieć za co pokazać się w Paryżu:

„Trzy tylko niedziele
Bawiłem w Anglii; srode powietrze niedzrode.
Kupiłem dwie par sprzączek i szpadę stalowę —
Byłem na parliamencie; tak jak u nas krzyki,
Lecz za to, co za sklepy, łańcuszki, guziki,
Kursu koni!“

Staroście naturalnie wywidły Szarmancki do gustu przypadek, lecz gdy mąż pyta, czy zięć naprzykrzać się nie będzie o posag, ona natwne zaręcza:

„Jamais — on sobie w małej kabanec osiedzie;
Na zielonym ryważu jasnego strumyka
Słuchać będzie z Teresą kłiwego słówka.
A quoi bon les richesses?“

Typ ten kobiet sentymentalnych ogarnął nie tylko zamężne niewiasty ale i wdowy, rozwódki i panny. Mickiewicz odmalował go w cioci Telimenie, Słowacki w hrabinie Idalii.

Pan Siwiński, zacytowałszy charakterystyczne wyjątki z obu poetów, utrzymuje, że typ ten niewiast w swoim rozwinięciu historycznym wystąpił najprzód jako żądza strojów, dalej przybrał francuską sentymentalność, potem francuską mowę, w Telimenie wynarodowił duszę, gwiazdą dla niego stał się Petersburg, w Idalii całkiem oderwał się od ziemi i bujał w dziedzinie chorobliwej wyobraźni. Uczucie w nim sztuczne, powierzchowne. Widok zebraka zajmuje je dla tego, że Murilla obraz przypomnia, na nędzę z artystycznego patrzy się tu stanowiąca, o kraju nie myśli wcale. Typ ten ujemny kobiet wiele złego wyrządził narodowości naszej. O typie dodatnim, w którym cnota jest zawsze ofiarą w porozbiorowych czasach zmieniała się w heroizm, będzie mówił p. Siwiński dnia 31 marca. Czekamy niecierpliwie na dokończenie. Ono da nam dopiero możność ocenienia całego wykładu: O typach niewiesticz w poezji polskiej.

Paryż, 11 marca 1870 r.

Agaton Giller.

Na porę wiosenną
1870 poleca:

Firanki,
Wyroby na meble i
Portiery,
Pokrycia na stół,
Rolasy,

Kobierce

w wszelkich wielkościach od-
pasowane i na całe pokoje,

Chodniki,

Ceraty,

Maty kokosowe

w największym wyborze po
najtańszych cenach. (1633)

Poznań, Rynek No. 63.

Robert Schmidt,

(dawniej Antoni Schmidt.)

Uwieńczony nagrodą w Paryżu
1867.

Werl w Westfalii, dnia 24 maja
1869.
Do pana G. A. W. Mayer w Wro-
clawiu.

Przed czasem niejakim gdy jesz-
cze mieszkałem w Lippspringe, byłem
pan tyś taskawy, żeś mi przysłał
2 butelki swego sławnego białe-
go syropu piersiowego.
Przez te dwie butelki uwołniony zo-
stałem od kaszlu i częstego
wyrzucania krwi. Dnia 15
kwietnia przeprowadziłem się z Lip-
pspringe do Werli, gdzie zakłada się
fabryka papieru ze słomy i gdzie
obejmuję posadę przewodniczącego.
Kaszle jednak mój zjawiał się zno-
wu od kilku tygodni w wielkiej sile;
używałem już rozmaitych środków
lecz napróżno. Jedyną moją na-
dzieją polega na pańskim syropie
piersiowym, ponieważ mi tenże już
często w podobnych pomógł przy-
padkach, gdzie wszelkie użyte środ-
ki były bezskuteczne. Mam prze-
to wielkie doń zaufanie i przekonanie,
że mi i teraz pomoże. — Na-
stępnie obstatunek. — (1798)

Z poważaniem
T. Lehmann.
Br. Krayn, Wroniecka ul. 11.
Izydor Busch, Sapież. pl. 1.
J. N. Leitgeber, W. Garb. 16.
Posner Boku.

Przed sfałszowaniem i naśladowaniem
zabezpieczony marką bezpieczeństwa na
mocy ces. król. patentu z 7 grudnia
1868. Z. 130 645.

Czytelnia francuska w Śremie

Z powodu licznych zapytywań donoszę niniejszemu,
że obok mojej Czytelnicy polskiej i niemieckiej zało-
żyłem także i francuską, zaopatrzoną w dobo-
rowe dzieła znakomitych autorów. (1797).

K. Gąsiorowski,
księgarnia i skład papieru.

Gubernantka Polka, znająca do-
najstarsze 11 lat mejsce. Zycząca sobie ob-
kładnie języki francuski i niemiecki oraz jać powyższe miejsce, zechce się zgłosić li-
muzykę może znaleźć miejsce w Kongresow-
stownie do Katowic pod adresem Berthold
ce na wsi przy granicy pruskiej do 4 dz. ci Henschel po bliższe szczegóły. (1717)

Pochodzący z fabryki pana **Adolfa Ascha** w Poznaniu
tak zwany

czyszczony olej wulkaniczny

poddałem celem zdania opinii naukowej dokładnemu tak chemicz-
nemu jak fizykalnemu rozbirowi.

Opierając się na rezultatach mego rozbirowu, jestem uprawniony
do oświadczenia, że olej ten jest smarowidłem zupełnie od żywicy
i kwasu wolnym. — Cena preparatu ze względu na czystość jego
jest bardzo mierna.

Wrocław, w marcu 1870.

Dyrektor

zakładu politechnicznego i pracowni chemicznej.

Dr. Teobald Werner.

Powyższy czyszczony olej wulkaniczny ofiaruje
centnar po 9 tal.

Adolf Asch,

(1800)

Zamkowa ul. 5.

Cierpienia płucowe. Stan słabości.

Radykalne uleczenie tych chorób według metody Prof. dr. Sampsona za pomocą
zaleconej już przez A. Humboldta w jego Kosmos C. ca, której cudowne siły leczące
wprawiają zawsze w podziwienie wszystkich w Ameryce południowej podróżujących. Dr.
Sampson dochodzi po najgruntowniejszym studium do najświetniejszych swymi Caca-
pigułkami (I) rezultatów w chorobach piersiowych nawet w daleko posuniętych sta-
dach a z swymi Caca-pigułkami (III) po uderzającego ukrzepienia przy osłabionym
płucowym systemie nerwowym. Bliższe szczegóły w broszurze bezpłatnej d. d. Mohren-Apo-
theke w Mogunoyi, fr. (261)

Ból zębów

każdego rodzaju nawet gdy zęby są wyprucone i za-
żone, usuwa natychmiast trwale i bez bólesci sławny wy-
soka indyjski bez potrzeby zakładowania i zapłombo-
wania zębów. W towarzystwie prawdziwym dostać go można w fl. po 5 i 10 sgr. w Pozna-
niu u **C. L. Arndta.** [7498]

Dotyczy

Banku asekuracyjnego od gradobicia i bydła na Niemcy w Berlinie.

Na wydane przez pięciu członków Banku i jednego z jego deputowanych obwodowych, któremu
to ostatniemu Bank nie porucił w roku minionym wykonania tego urzędu honorowego, zaproszenie
zebrali się niżej podpisani członkowie Banku w liczbie pięciu dzisiaj na konferencję w tutejszym hotelu
Mylius. Z członków zapraszających czterech tylko było przybyło i to o godzinę później, niż było
postanowionem, w towarzystwie dwóch berlińskich urzędników kolońskiego akcyjnego To-
warzystwa zabezpieczenia od gradobicia. Prócz tego przybyło na zaproszenie dwóch tylko
jeszcze członków, do których przyłączyło się było kilku innych nieinteresowanych
panów.

Po wybraniu przez zgromadzenie za propozycją p. hrabiego Arco (deputowanego obwodowego
Banku) właściciela dóbr rycerskich pana Benona Ramcke na przewodniczącego, zgaił tenże zebranie
wezwaniem, aby agent generalny Banku, który tymczasem był wstąpił do lokalu, takowy opuścił,
podczas kiedy urzędnicy kolońskiego Towarzystwa akcyjnego w nim po-
zostać mieli. Uchwałą dopiero większości postanowioną została obecność agenta generalnego i zapro-
szenie do obecnego właśnie w Poznaniu dyrektora banku. Ostatniemu jednak oświadczone zaraz na
wstępie, że nie ma prawa mieszania się do dyskusji. Przewodniczący oświadczył na wstępie, że ci
tylko członkowie uprawnieni są do zabierania głosu, co bezwarunkowo oświadczyć się chcą za zama-
rem owych panów, którzy na konferencję zaprosili.

Ponieważ nam podpisanym pięciu w obec obecnych innych sześciu członków zabierać głosu
zakazane było przez przewodniczącego, który nietylko nie dozwalał żadnej dyskusji, lecz nawet we-
zwął nas, abymy się z lokalu oddalili, przeto wraz z reprezentantami Banku nie pozostało nam nic
innego, jak opuścić konferencję i najęty przez stronictwo przeciwnie pokój,
podczas kiedy pp. Hundrich i Preussner, dwaj berlińscy urzędnicy kolońskiego Towarzy-
stwa akcyjnego i kilku innych zupełnie nieinteresowanych panów
pozostało w lokalu.

Przebieg ten podajemy niniejszemu dla scharakteryzowania w mo-
wie będącej agitacji do wiadomości wszystkich Bankiem się zajmu-
jących z prośbą, aby przez to w lepszym swem o Banku mniemaniu
nie dali się zachwiać.

Poznań, dnia 14 marca 1870.

(1801)

Neuvel,
Wierzeja.

Heickrodt,
Pławce.

Eyner,
Lugowiny.

Müller,
Ruszkowo.

Tietze,
Kleszczewo.

Kaszel i cierpienia piersiowe prędko uleczone.

Do liweranta nadwornego pana Jana Hoffa w Berlinie.

Mój nader niebezpieczny kaszel i ciężkie cierpienia piersiowe
ustąpiły prawie zupełnie po użyciu wysoku słodowego Hoffa. Pani **J.
Brügge** w Bredstedt. — Altruppin, 4 stycznia 1870. Cierpiący od 7 miesięcy na kaszel płucowy
z wyrzucaniem krwi połączony nie u siebie zatrzymać nie może z powodu słabości żołądka. Ponie-
waż Pański wyskok słodowy pomógł w wielu podobnych przypadkach,
przeto i tu ma być próba zrobiona. Rektor **Klein.** — Iden, 5 stycznia 1870. Pańska słodowa cze-
kolada zdrowia i pańskie słodowe karmelki piersiowe są tak doskonałe, że o dalszą prośbę
przesyłam. **J. Epper.** (1799)

Skład główny w Poznaniu u **Braci Plessner,** Rynek 91, skład uboczny u **H.
Neugebauera,** plac Wilhelmowski 10, u **Th. Wohlgemutha** w Wągrowcu,
u **A. Podgórskiego** w Nakle, u **J. S. Löwinsohna** w Bydgoszczy, u **Er-
nesta Teppera** w Nowymyśle i u **H. Cassiela** w Śremie.

Ucznia poszukuje natychmiast [1815]
H. Wolkowicz,
cukiernia, Wilhelmowski plac 12.

Nastrzykiwanie Ga- lène!

leczy bez bólu w trzech dnach
każdy upływ prostaty, jak
powstający tak rozwinięty i zupeł-
nie zadawiony. Cena butelki
wraz z przepisem użycia 2 tal. Skład
wyłączy **Berlin, Franciszek
Schwarzlose,** Leipzigerstr. 56.

Świeże angiel. ostrzygi

u
Leopolda Goldenringa.

Oryginalne państwowe lo-
sy premiowe wszędzie są
dozwolone.

Najnowsza wielka loterya premiowa

potwierdzona i gwarantowana przez wy-
soki rząd stanu w sumie około

**1 miliona siedm kroć
sto dwadzieścia ty-
sięcy talarów,**

które przez następujące większe wygra-
ne wylosowane będą:

250,000 150,000, 100,000, 50,000
40,000, 30,000, 25,000, 2 po
10,000, 3 po 15,000, 4 po 12,000,
11,000, 5 po 10,000 5 po 8000,
7 po 6000, 21 po 5000, 4 po
4000, 36 po 3000, 126 po 2000,
6 po 1500, 206 po 1000 itd. itd.
Najniższa wygrana pokrywa wstawkę.
Wygrane odebrać można w każdym
domu bankowym.

Oryginalne te losy państwo-
we rozsyła za gotówką, zaliczką lub
awansem pocztowym nawet do najdal-
szych okolic akuratnie i dyskretnie.
Cena tych losów oryginal-
nych (nie promesy,) których cią-
gnięcie

już dnia 20 kw.

się rozpocznie, jest 2 i 1 tal.
Pieniądze wygrane i urzędowe wyka-
zy ciągnięć przesyłają się natychmiast
po rozstrzygnięciu.

Przez nader liczne wy-
grane główne, które do-
chodzą z pewnością do kro-
ci tysięcy tal., dom mój
jest tak znany, że świetne
te rezultaty jedynem naj-
lepszym są polceniem a
przez akuratne wypłacanie
wygranych zjednałem sobie
największe zaufanie; dla
tego niechaj się każdy jak
najrychlej i z zaufaniem uda
się do domu b. akowego. (1725)

J. Dammann,

w Hamburgu

zakup i sprzedaż wszystkich papierów
państwowych.

Dobrzy i biegli **sprychownicy,** lecz
tylko tacy, co robotę tę umieją, znajdują ko-
rzystne i trwałe zatrudnienie u
(1814)

R. Fischera

Poznań, W. Garbary 18.

Wielka oferta szczęścia.

Oryginalne państwowe pre-
miowe losy wolno kupować wszę-
dzie i grać w nie.

Świątobliwość Boża u Cohna!

Najnowsze wygraniem znów zna-
cznie pomnożone losowanie kapitałów
przeszło 4 milionów.

Losowanie gwarantuje i
wykonawa sam rząd.

Początek ciągnięcia dnia 20 bie-
żącego miesiąca.

Tylko 2 tal. lub 1 tal. lub
1/2 tal. kosztuje gwarantowa-
ny przez państwo rzeczywisty
oryginalny los państwo-
wy (nie zakazana promesa) a urzę-
dowo poleceno mi rozsyłać
tych prawdziwych oryginal-
nych losów państwo-
wych za frankowaniem
nadesłaniem należytości
lub za waniem do najdal-
szych okolic.

Ciągną się tylko wygrane
Główne wygrane wynoszą:

250,000, 200,000, 190,000, 180,000
170,000, 165,000, 162,000,
160,000, 155,000, 150,000, 100,000,
50,000, 40,000, 30,000, 25,000,
20,000, 10,000, 3 razy 15,000,
4 razy 12,000, 5 razy 10,000,
5 razy 8000, 7 razy 6000, 21
razy 5000, 4 razy 4000, 36 razy
3000, 126 razy 2000, 6 razy
1500, 5 razy 1200, 206 razy
1000, 256 razy 500, 350 razy
200, 17850 razy 110, 100,
50, 30.

Żaden los mniej nie
wygraje jak wartość 2 tal.

Urzędowy wykaz wygra-
nych i

**przesyłka wygranych
pieniędzy**

odbywa się pod gwarancją państwa
natychmiast po ciągnięciu na
każdego udział biorącego aku-
tne i dyskretnie

Interes mój jest, jak wiadomo, na-
starczy i najczystszy, ponieważ już
kilku uczestniczących w tej okolicy
wypłacili najwyższe wygrane:

300,000, 225,000, 150,000, 125,000,
kilka razy 100,000, nie dawno
wielki los a co dopiero dnia 29

z. m. największą wygraną gło-
wną w Poznaniu

Do zamówienia moich rzeczy-
wistych oryginalnych losów pań-
stwowych nie potrzeba dla wy-
gody żądać go listu lecz zlece-
nia można po prostu zapisać
na asygnać pocztowej. Spo-
sób ten jest zarazem daleko
tańszy niż zaliczka pocztowa

Laz Sams. Cohn

w Hamburgu,

kantor główny, dom bankowy i wekslowy.

Gospodynią, dobrze
obeznaną z wszystkimi gałęziami
gospodarstwa wiejskiego, poszukuje
od 1 kwietnia r. b. Dominium

Lubonia pod Poniecem. (1724)

Pewna pomoc!

przeciw załggnięciu gardła, kanałów
oddechowych i organów piersiowych ja-
ko też przeciw następstwom ich jako to
kaszlowi chrypie, katarowi krtani, żo-
łądka, cierpieniom z gruczołów, wyrzu-
caniu flegmy, bólem piersiowym i cie-
rpieniom nerwowym, jako też błędny
przez doświadczony naturalny sposób
leczenia za pomocą moich ziołowo-po-
żywnych, soki i krew tworzących środ-
ków. Broszura wraz z poleceniami bez-
płatnie u **Ottoma Walle,** Wrocław,
Alte Junkernstrasse 25. (1448)

Ogłoszenia gospodarskie itd.

Urządnik gospodarczy, w naj-
pszym wieku, obecnie w miejscu, wysłu-
żony w wojsku, żonaty, bez rodziny, zaopatrzony
w dobre świadectwa i rekomendację 12 le-
tniej jego praktyki wzorowych gospodarst-
wa mogąca trudnić się gospod. kobiecę
poszukuje miejsca od 1. Jana 1870 w Prus-
sach lub za granicą. Adr. poste restan-
t. **J. M. Zerkow.** (1639)

Ogrodnik praktyczny, z jak na-
lepszymi świadectwami poszukuje miejsca
zaraz lub od św. Wojciecha w Prusach, lub
w Królestwie albo w Galicyi Adresa franc.
Wojciech Frajer w Gębicach pod Wro-
cławem. (1806)

Kucharz,

zaopatrzony w dobre świadectwa
żonaty, znający się także na ogro-
downictwie, znajduje miejsce od
kwietnia b. r. w Kąkolewie pod
Granowem. Zgłoszenia z załącze-
niem świadectw winny być fran-
kowane. (1789)

Role plebańskie w Śla-
wnie pod Kiszkomem mają być o
św. Jana b. r. na dwanaście lat plus
licitando wydzierżawione. Termin li-
cytacyjny wyznaczony na 12 kwie-
tnia b. r. o godzinie 1 z połu-
dnia. Warunki przejrane być mogą
przez tydzień przed licytacją w ple-
banii u podpisanego. (1807)

Ks. Fr. Haunszyl,

administrator par. i pleb.

Ogrodnictwo

zamku Frenio (Freyhan)

sprzedaje z powodu zmiany zakładów
cieplarnych od dnia 20 bm. kilka se-
zdrowych, mocnych po największe
części pączki mających **kamelii**
po 1 do 25 tal., egzemplarze główn
wielkich **Rhododendron arbor.** i pon-
tica; **Azalia indica;** **Magnolia grandiflora**
itd. w doniczkach resp. w ku-
blach. (1804)

Superfosfaty

najlepszej jakości, najdelik. par. ma-
kę z kości, prawdziwe guano peru-
wianskie, sole kalcji jako też specy-
alne preparaty nawozowe ofiarują
pod gwarancją zawartości (1449)
Dietrich & Co., Wrocław.
Kantor: Ohlauer Stadtgraben No. 27.

Nasienie

ćwikły olbrzymiej

gatunek **złoty Pohla** sprzedaje sze-
po 4 tal., mackę po 7 l., sgr. (388)

Karol Heinze,

właściciel folwarku w Klecku.

Dnia 18 marca r. b. odczyt
„O Szopenie“ na sali Bazaru o go-
dzinie 6 wieczorem. Bil ty dla gości
są do nabycia w księgarni **M. Leit-
gebnera** i Spółki. (1697)

**Dyrekcja Kola Towarzy-
skiego Poznańskiego.**

Teatr amatorski

Towarzystwa Przemysł.

w Pleszewie.

W niedzielę, dnia 20 marca 1870
wyłącznie na cel dobroczynny:

Cicha woda brzegi rwie

przez **Chęcińskiego.**

Łobzowianie

przez **W. L. Anzycza.**

Cena miejsc 15 sgr., przy kasie 20 sgr.,
nie ograniczając szczytobliw. i.
Początek o godzinie 7. [1781]

W sobotę, dnia 19 b. m.

Teatr amatorski

w Klecku

na cele dobroczynne.

1. **Terenia w kłopotie**

2. **Tajemnica.**

Sala w ogrodzie ludowym.

Dziś w czwartek d. 17 marca

Wielki koncert

i przedstawienie **Stehna**

obraz. poruszających się.

Cena wnięcia przy kasie 5 sgr. Bilety
dienne po 3 sgr.

Początek o godz. 7.

Emil Tauber.

(1812)